Rok II   Niedziela, dnia 31. marca 1929.   Nr 37.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr.   Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.«
(Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

W dniu Zmartwychwstania Chrystusa.

Wraca wiosna. Po długim śnie zimowym wraca do życia w rozgwarze radosnym, w potokach promiennego słońca, w niezmordowanym trudzie twórczym swych mocy. Przyroda zmartwychwstaje, a w ludzi wstępuje słoneczna nadzieja i krzepiąca otucha.

Na taki to radosny okres przypada święto Zmartwychwstania Pańskiego. Święto, w którem rozweseli się cała Polska i zabrzmią rezurekcyjne dzwony: Wesołego Alleluja! Ozwie się potężnym głosem i królewski dzwon Zygmunt na krakowskim Wawelu, a na zew jego dzwony wszystkich świątyń polskich zabiją radosną i triumfalną pieśnią Zmartwychwstania Pańskiego.

— — — — — — — — —

W ciągu tysiącletniej historji naszej Polska różne przechodziła koleje i różne przeżywała okresy: krwawe, radosne i smutne. Przechodziła niewolę i męczeństwo wiekowe, poniżenie, katusze, smutki i zwątpienia.

Jednak w najcięższych chwilach, przeżywanych przez naród polski, był jeden radosny dzień w roku, dzień Zmartwychwstania Chrystusa.

Na odgłos dzwonów kościelnych żywiej biły tego dnia serca nasze, budziła się otucha, nadzieja, a przedewszystkiem wiara w Zmartwychwstanie Prawdy i Dobra. W zwycięskiej pieśni »Wesoły nam dziś dzień nastał« już zawczasu śpiewaliśmy przyszły triumf naszego nad wrogami zwycięstwa.

I nic dziwnego, że w mrokach niewoli Wielkanoc w świadomości naszego narodu urosła do rozmiarów najwyższego symbolu. Idea Zmartwychwstania Chrystusa sprzęgła się mocno z idea Mesjanizmu polskiego, znajdując również swój wyraz i w dziełach naszych największych poetów, którzy Polskę widzieli w postaci Chrystusa, odwalającego kamień grobowy.

Nie zawiedli się. Po latach wzmagania się z najeźdźcą, po Golgocie i drodze krzyżowej, jaśniejąc blaskiem swego majestatu, — Polska wstała z grobu niewoli i dziś kroczy drogą dziejową ku jasnym promieniom Jutra. Nic więc dziwnego, że Zmartwychwstanie Pańskie pozostanie wiecznym symbolem zmartwychwstania naszej Ojczyzny.

— — — — — — — — —

To radosne święto Zmartwychwstania Chrystusa, opromienione historją dziejów naszych, obchodzimy dzisiaj po dziesięciu latach istnienia wolnej Polski w innych warunkach, niż w pierwszych chwilach naszej niepodległości.

Jakkolwiek wewnątrz przeżywamy jeszcze ciężki okres gospodarczy, jakkolwiek atmosfera polityczna jest ciężka, — na zewnątrz jednak Ojczyzna nasza rośnie coraz więcej w siłę i znaczenie.

Po dziesięciu latach niepodległości jesteśmy już mocarstwem, z którem Europa liczy się poważnie. Już trzeci rok zasiadamy w Radzie Ligi Narodów, tym najwyższym areopagu narodów, a nasza wybitna działalność pokojowa zyskała nam uznanie całego świata.

— — — — — — — — —

Jak po wszystkie inne lata, tak i w tym roku składamy sobie starym zwyczajem życzenia pomyślności. Piękna tradycja staropolska kładzie nam w usta słowa serdeczne dla rodziny, przyjaciół i znajomych.

Ale najgłębiej sięga w duszę naszą, w duszę każdego Polaka jedno życzenie: szczęścia, wielkości i potęgi dla naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dzieląc się jajkiem święconem, serca nasze ogarnia jakieś specjalne, żywiołowe pragnienie, aby ta umiłowana Ojczyzna nasza, pokonawszy wszystkie przeszkody i burze dziejowe, jakie nam historja dziejów świata jeszcze przyniejść może, — stanęła w rzędzie najpotężniejszych narodów świata, aby po wszystkie wieki swego nieśmiertelnego żywota pełnić mogła zaszczytną swoją misję dla dobra kultury i cywilizacji powszechnej.

Kiedy od niebotycznych, wiecznym śniegiem osrebrzonych Tatr, aż po szumiejące fale Polskiego Morza na rozkaz królewskiego Zygmunta rozkołyszą się dzwony świątyń pańskich, usłyszmy w nich radosną pobudkę do czynu. Wzbudźmy w sercach naszych najszlachetniejsze uczucia i niechaj one postawią naród polski na najwyższej wyżynie wartości moralnych narodów.

Jeżeli to się stanie, wtedy jeszcze większej mocy nabiorą dla nas słowa pieśni wielkanocnej:

»Wesoły nam dziś dzień nastał!...«

Ks. L. Pomorski.

Odbudowa frontu narodowego.

Inteligencja górnośląska za odbudową jednolitego frontu polskiego. — Śląsk Cieszyński także powinien się odezwać.

Niejednokrotnie przedstawialiśmy, jak groźnemi pod względem narodowym i państwowym są walki partyjno-polityczne na Śląsku, zwłaszcza prowadzone w tych rozmiarach, jak to widzimy obecnie, odkąd sanacja rozpoczęła swą niszczycielską działalność. Działalność ta może poszczycić się tym smutnym sukcesem, że obóz polski został zupełnie rozbity i tem samem ogromnie osłabiony, podczas gdy Niemcy się skonsolidowali i występują coraz zaczepniej wobec żywiołu polskiego. Sanatorzy zdają się tego wszystkiego nie widzieć i wojnę domową na Śląsku wciąż podtrzymują.

Ludność wojny tej ma już dosyć i chciałaby odetchnąć swobodniej i raz wejść już w stosunki normalne, — z rzekomo jednak wyższej racji stanu o odtrąbieniu pokoju mowy nawet niema. Raz już jeden z czołowych mężów Z. O. K. Z., zresztą zwolennik sanacji, dr. Hager, odezwał się za odbudową jednolitego frontu polskiego, rzucając hasło frontu od Grażyńskiego do Korfantego. Odzew ten przebrzmiał jednak bez echa, gdyż nie było to w myśl interesów sanacji. Myśl ta nurtuje jednak dalej i oto w tych dniach pojawiła się w pismach odezwa najwybitniejszych przywódców inteligencji górnośląskiej, zorganizowanej w Śląskim Związku Akademickim. Czytamy w odezwie tej:

»Skoro tylko dojrzała na Śląsku polska myśl państwowa, Akademik-Polak zorganizował się w Śląskim Związku Aakademickim, żeby wspólnym wysiłkiem wywalczyć Ziemi naszej powrót do Polski. Razem z Ludem śląskim cierpiał w niewoli, razem z nim przez ogrom prac plebiscytowych, przez ofiarę krwi w powstaniach zwyciężał. Pobłogosławił Bóg naszym znojom, dając nam wolność, a Polsce nieprzebrane skarby.

Zdawało się, że odzyskana takim trudem wolność sama wytworzy stan powszechnego, trwałego zadowolenia.

A przecież tak nie jest! Przeciwnie, rozbicie i wzajemna nienawiść partyjna, jakiej od najstarszych pokoleń nie pamiętamy, trudności gospodarcze szerokich warstw, powszechne zniechęcenie, brak wzajemnego zaufania i szacunku — oto obraz obecnego położenia na Śląsku.

Tak dalej być nie może! Śląsk i Polska ponoszą stąd niepowetowane straty, a zyski ciągną jedynie wrogowie, którzy ten zamęt nienawiści politycznej, tę słabość gospodarczą ludu pracującego i to powszechne niezadowolenie wyzyskują do zamachów na naszą co dopiero zdobytą niepodległość. Nie wolno nam przeto biernie tylko używać tej wolności, ale trzeba nam pracować, by przyszłym pokoleniom Śląsk pozostawić polskim, zgodnym i szczęśliwym.

Dlatego Śląski Związek Akademicki staje znów do pracy! Wierni synowie Twoi, przychodzimy do Ciebie, Ludu Śląski, z hasłem miłości i zgody. Pragniemy zebrać wszystkie siły, by oddać je na usługi Śląska, a przez Śląsk dla Polski.

Chcemy pracą nad sobą i nad dorastającem pokoleniem akademickiem uzdolnić akademika śląskiego do ideowego przewodnictwa, chcemy wszystko, co posiadamy z łaski Opatrzności, oddać ludowi, trwając przy zasadach katolickich, przejęci prawdziwą wiernością i miłością dla naszego ludu, pragniemy wyplenić na Śląsku chwasty niewoli i krzewiąc czystą kulturę polską, wytworzyć pomosty, łączące nas z braćmi z poza Śląska, równocześnie pragniemy pielęgnować naszą rodzimą kulturę i bronić idealnych i materjalnych praw ludu śląskiego.«

Pod odezwą tą — wśród licznych innych nazwisk — widnieją nazwiska, które już oddawna nie znajdowały się na jednej odezwie. Jest tam Wojciech Korfanty, a obok niego dr. Hager i ks. prałat Jan Kapica, dotychczasowi zapamiętali przeciwnicy Korfantego, a zwolennicy wojewody p. Grażyńskiego. Widać z tego, że w społeczeństwie porozumienie jest możliwe i że do porozumienia tego na Górnym Śląsku już dochodzi — mimo, że pewne sfery mocno faktowi temu się przeciwstawiają.

Wojna, trwająca na Górnym Śląsku, wciągnęła siłą rzeczy w wir walki także Śląsk Cieszyński, — dlatego uważamy, że na czasie byłoby, aby w chwili, gdy na Górnym Śląsku przejawia się dobra wola do zlikwidowania wojny domowej, by i na Śląsku Cieszyńskim znalazły się czynniki, któreby to samo zamanifestowały. W pierwszym rzędzie przypadłoby to zadanie ks. prałatowi Londzinowi.

Inteligencja górnośląska w swych szlachetnych dążeniach nie powinna być odosobniona, powinna ją wesprzeć inteligencja ze Śląska Cieszyńskiego. Z.

JAN KUBISZ.

Chrystus Zmartwychwstał!*)

Cudowna słońca wiosennego władza
W całą naturę wlewa nowe życie,
Ziemia się w stroju kwiecistym przechadza,
Śpiewem skowronków wydzwania w błękicie.

I w całym świecie brzmią pieśni wesela,
Że srogiej zimy pękły już ogniwa...
I człowiekowi radość się udziela
I do uniesień piersi mu porywa.

Ale mnie smutno! Mnie ten świat uroczy
Tylko boleści łzy ciśnie na oczy;
I swą pięknością trwoży i przyczaja...
Myśli me lecą wciąż w stronę cmentarza,
Gdzie w cichym grobie śpi moje kochanie!
Idę tam... staję... piersi targa łkanie
I boleść wielka wstrząsa wszystkie nerwy.
I szepczę cicho: Ty śpisz, a na łące
Kwitną już kwiatki i śpiewają ptaszki,
Chodź do swej zwykłej niewinnej igraszki —
Lecz Ty śpisz cicho, śpisz sobie bez przerwy,
I niema końca tej smutnej rozłące...

Wtem dzwony jęczą i pomiędzy groby
Płynie spokojnie — zwykła pieśń żałoby;
Lecz nie! to jakiś głos inny, głos mocny,
Że drga i trzęsie się rola cmentarna;
Ach! to głos wielki, to hymn wielkanocny:
Chrystus zmartwychwstał!

Znika ból okrutny,

I znika boleść, rozpaczą ciężarna; —
O! Jezu Chryste, nie będę już smutny,
Boś ty grób ciemny zamienił na łoże,
W które po pracy życia się położę.
A gdy w godzinie wielkiej zmartwychwstania
Przy trąb odgłosie i grzmotach i błysku
Sen śmierci z naszej otrząśniem powieki, —
Wtedy nastąpi chwila powitania,
Wtedy w serdecznym, radosnym uścisku
Będziem już z sobą złączeni — na wieki!

*) Ze zbioru utworów poetycznych p. t. »Z niwy śląskiej«. — Wiersz, napisany z powodu śmierci syna.

Szan. Czytelnikom, Korespondentom i Sympatykom naszego pisma

zasyłamy najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Ś. p. Jan Kubisz.

Zeszła z tego świata jedna z najcharakterystyczniejszych postaci Śląska Cieszyńskiego, jeden z ostatnich weteranów ruchu narodowego. We wtorek rano zmarł w Gnojniku ś. p. Jan K u b i s z, nauczyciel, poeta, pisarz, działacz narodowy z pokolenia najstarszych. Urodził on się w roku »wiosny narodów«, roku 1848 w Końskiej nad brzegiem Olzy, którą tak umiłował i uwiecznił w swojej poezji. Zawodem jego był skromny zawód nauczycielski; rozpoczął go w Gnojniku i to była jego jedyna posada. W Gnojniku też po przejściu na emeryturę pozostał do ostatnich dni swego żywota. Wychowanek gimnazjum cieszyńskiego nie zatracił on wśród ówczesnego rezimu niemieckiego swej polskości, lecz owszem utwierdził się w niej, aby wkrótce stać się jednym z najgorliwszych bojowników sprawy polskiej na Śląsku.

Człowiek o niezwykłych zdolnościach, o naturze niesłychanie bogatej, był śp. Kubisz czemś w rodzaju tych, którzy żyli w okresie Mikołaja Reia z Nagłowic. Przekonany i wierzący ewangelik, gorący Polak, walczył o swe przekonania słowem i pismem. Był poetą, nie gardził też prozą a zapracowywał się nadto w przekładach z języków obcych, przedewszystkiem z dziedziny niemieckiej poezji religijnej. Własne jego poezje zdobyły sobie niesłychaną popularność na Śląsku, a znane też były poza granicami Śląska. Był nietylko autorem swych wierszy, ale i znakomitym ich recytatorem.

Gdy w ubiegłych a dawnych już latach Śląsk przeżywał tę lub ową chwilę podniosłą, jakie święto narodowe, wówczas zawsze Jan Kubisz był rzecznikiem tego, co było w duszy społeczeństwa. Pisał okolicznościowy wiersz i wygłaszał go, a zawsze treść i forma wystąpienia tego trafiała do serca współziomków i porywała ich.

Ś. p. Kubisz nie był poetą na wysokim Parnasie, nie wzlatywał na wysokości, zbyt oddalone od swych rodaków — żył on życiem społeczeństwa i brał udział we wszystkich jego dolach i niedolach. Gdy należało pracować, nie skąpił sił i czasu. W początkach budzącego się ruchu narodowego jednym z najskuteczniejszych środków propagandy polskiej była scena amatorska. Kubisz był duszą zespołu amatorskiego w Cieszynie, a nie odstraszało go to, że nietylko na przedstawienia, ale i na próby musiał biegnąć pieszo z odległego Gnojnika do Cieszyna, tam i zpowrotem.

Był on nauczycielem nietylko w szkole, był nim i w życiu publicznem. We wszystkich jego dziełach tkwi szlachetna tendencja dodatniego oddziaływania na ogół. Uwydatnia się to zwłaszcza w znakomitem jego dziele »W Pamiętniku Starego Nauczyciela«, w książce, zawierającej jego wspomnienia z życia śląskiego w okresie budzącego się ruchu narodowego w Cieszyńskiem. Jest to niezmiernie ciekawa książka, będąca źródłem nieprzebranych wiadomości z przeszłości kraju. Mieści się tam wszystko: są opowieści ludowe, zamierzchłe czasy, wspomnienia z nowszych czasów, całokształt ruchu narodowego, mnóstwo wiadomości o ludziach i ważniejszych wypadkach, a wszystko to od czasu do czasu przerywane jest obszerniejszemi dygresjami o podkładzie filozoficznym, odsłaniającym nam autora, jak patrzy na przeszłe i bieżące sprawy pod kątem widzenia szczytnej moralności, a przedewszystkiem umiłowania narodu.

Umarł ś. p. Jan Kubisz, ale dzieła jego długo jeszcze pozostaną żywą pamiątką pracy i działalności Jego.

Cześć Jego pamięci! W. Z.

Walka o Śląsk Cieszyński.

CO PISZE O WALCE TEJ DR. PELC, B. PREZES CZESKIEJ KOMISJI PLEBISCYTOWEJ?

10 lat mija od gorących chwil walki polsko-czeskiej o Śląsk Cieszyński, a dotychczas brak jeszcze z naszej strony książki, któraby przedstawiała całokształt tej walki. Uprzedzili nas Czesi. Z początkiem bieżącego roku wyszła w Śląskiej Ostrawie książka dr. Ferdynanda Pelca, b. prezesa czeskiej komisji plebiscytowej, p. t. »O Těšínsko«. Książka jest niezwykle interesująca, bo daje nam przebieg sporu czesko-polskiego — w stronniczem naturalnie oświetleniu czeskiem — ale z licznemi szczegółami i odsłonięciem taktyki, którą Czesi się posługiwali. Dr. Pelc nie ogranicza się przytem do skreślenia właściwej walki o Cieszyńskie w latach powojennych, ale w opisie swym sięga do czasów i stosunków przedwojennych.

Autor za początek okresu poważnej politycznej działalności czeskiej na Śląsku Cieszyńskim uważa rok 1908, chwilę przeniesienia »Matice Osvety Lidovej« z Cieszyna do Polskiej Ostrawy i skoncentrowania tam tem samem akcji czeskiej, z ostrzem, zwróconem specjalnie przeciwko Polakom. Jest tu równocześnie odmalowana sytuacja ówczesna na Śląsku, przedstawiona w przesadnych kolorach, jako niekorzystna dla Czechów. Czesi rzekomo byli wypierani zewsząd, a Polacy znajdowali się już nad Ostrawicą.

W programie wzmożonej akcji czeskiej miało być dojście do Bogumina, Karwinej i Cieszyna, inaczej mówiąc — do linji rzeki Olzy. Podsycenie ruchu czeskiego już w roku 1910 wykazało pomyślne dla Czechów skutki, gdyż spis ludności w tym roku wykazał 115.604 Czechów (26.58%) wobec 85.553 (23.72%) w roku 1900. Czesi zdobyli też większość w Dziećmorowicach, Łazach, w Małych Kończycach, Michałkowicach i Muglinowie. Bastjon dziećmorowicki było to główne wytyczenie drogi czeskiej w kierunku Olzy i linji kolei koszycko-bogumińskiej.

Za wielki też sukces uważali Czesi umowę z 5. listopada 1918 roku, w której Rada Narodowa w Cieszynie uznała ich stan posiadania w granicach wyżej wspomnianych, a nadto uznała współprawo czeskie do spraw kolei koszycko-bogumińskiej. Ugoda listopadowa — jak zaznacza dr. Pelc — opierała się na podstawie narodowościowej, a w fakcie wciągnięcia do niej spraw kolei koszycko-bogumińskiej dano wyraz temu, że w kwestji cieszyńskiej grają swą rolę także względy gospodarcze i komunikacyjne. Fakt ten potem umieli Czesi odpowiednio wyzyskać. Samej umowy z dnia 5-go listopada Czesi — jak wiemy — zresztą nigdy nie respektowali mimo jej istnienia, wystąpili ze swą akcją zbrojną. Do akcji tej zostali zachęceni podobno przez Niemców, a głównie Ślązakowców. Za kamień obrazy dla siebie uważali rozpisanie na Śląsku wyborów do Sejmu warszawskiego na dzień 26. stycznia 1919 roku.

O wielkiem znaczeniu współdziałania ślązakowców i przywódcy ich Koždonia pisze dr. Pelc obszernie i z wielkiem przekonaniem. Opierając się na tem współdziałaniu, odrzucili Czesi na konferencji ugodowej w lipcu 1919 r. w Krakowie propozycję polską, aby powiat bielski uznać za bezsporne polski, a frydecki za czeski, a spór ograniczyć tylko do powiatów frysztackiego i cieszyńskiego. Bliższe szczegóły o rokowaniach krakowskich byłyby pożądane, bo podobno w grę wchodziły tam propozycje także inne i nawet wyraźnie konkretne. Wtedy i na konferencji pokojowej w Paryżu aktualną była co do Śląska linja tak zwana »larischowska«, znana pod nazwą linji Tissi'ego, która miała pozostawić po stronie polskiej Bogumin, Karwinę z 10 szybami, Stonawę, Dolny Żuków, Ropicę i Trzyniec, — Jabłonkowskie zaś miało przypaść Czechom. To rozgraniczenie miało się opierać na sprawozdaniu cieszyńskiej komisji aljanckiej, przesłanem w kwietniu 1919 r. przez Coulsona do Balfoura. Sprawozdanie to Czechów ogromnie zaskoczyło, tem bardziej, że o wiele później od Polaków dowiedzieli się o niem i dlatego łatwo dali się skłonić Niemcom i Koždoniowi do upierania się przy plebiscycie. Według obliczeń Koždonia, Czesi w razie plebiscytu mieli rzekomo zapewnioną pewną i silną większość. Na 428.685 ludności i 207.751 głosujących obliczał Koždoń głosów za Czechami na przeszło 127.000 (w czerwcu 1920 r.). W całym kraju większość czeska miała wynosić 61.3%. Rzecz naturalna, że Koždoń w kalkulacjach swych rachunkowych chciał być jak największym optymistą, gdyż chodziło mu o to, by Czechów utrzymać przy idei plebiscytu. Dr. Pelc natomiast przyznaje, że Czesi co do plebiscytu mieli silne zastrzeżenia. Za straconą dla siebie pozycję uważali powiat cieszyński, mieli też obawy co do Niemców w powiecie bielskim, a najważniejszem dla nich punktem była kolej koszycko-bogumińska, wzdłuż której znajdowały się najsilniejsze pozycje polskie. Na zewnątrz tych obaw nie okazywano, lecz zawsze i wszędzie — jak przyznaje dr. Pelc — mówiono tylko o plebiscycie a ślązakowców i Niemców łudzono, że na żadne dzielenie kraju Czesi się nie zgodzą.

Odważyć się na plebiscyt, czy nie — był to dylemat dla Czechów trudny do rozwiązania. Przeważały obawy i obawy te były bardzo uzasadnione. Niestety bano się plebiscytu i po stronie Polski. W takiej sytuacji musiało dojść do arbitrażu i to w chwili dla nas najbardziej niekorzystnej, bo w czasie odwrotu wojsk naszych z pod Kijowa. Co do arbitrażu tego w owym czasie mogli być Czesi uspokojeni, gdyż przed wyjazdem swym z Cieszyna p. Manneville w rozmowie prywatnej z dr. Pelcem dał mu do zrozumienia, że w rozstrzygnięciu o kwestji cieszyńskiej będą brane pod uwagę nie tylko względy narodowe, ale względy gospodar-

---

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

Niedawno zawiązało się w Bielsku z inicjatywy rządowej »Towarzystwo miłośników miasta Bielska«, które, licząc się z potrzebami chwili, ma równocześnie dążyć do »uwydatnienia walorów historycznych« tego miasta. Pomijając już »walory historyczne«, to wogóle historja Bielska leży odłogiem, a poza tendencyjnemi publikacjami historyków rodzimych w miejscowej prasie niemieckiej, jakoś nikt dotąd nie zabrał się do tak pożytecznej, lecz mniej produktywnej pracy i napisał historję miasta. Tego miasta lub miasteczka, które już w przeszłości należało do najbardziej uprzywilejowanych placówek przemysłowych Ziemi Cieszyńskiej i które także i w wolnej Polsce posiada tak przez urocze położenie, jak i przez nieustającą przedsiębiorczość łącznie z pracowitością większości obywateli — wszystkie dane do naj, lepszego rozwoju; byleby się tylko wyzbyło obcych i niepotrzebnych naleciałości...

Po przeszło ćwierćwiekowem przeżyciu w tem miasteczku, tu na podnóżu prześlicznego Beskidzia pragnąłbym nakreślić kilka szkiców z przeszłości Bielska, które opieram na wynikach długoletnich zbiorów i czerpań z źródeł historycznych na miejscu, jako też i w kraju i centrach zagranicznych. Zapoczynam więc pod nagłówkiem »**Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...**« i tu najprzód naprowadzam podanie o powstaniu miasta, jak sobie to lud tubylczy od jednego do drugiego pokolenia w spuściźnie opowiada i które posiada, jak zwykle, tło realne i tylko obarwione lub urozmaicone legendą.

Tak też i o Bielsku głoszą, że za niepamiętnych czasów, kiedy to tam, gdzie dziś około imponującego zamku księcia Sułkowskiego rozlega się miasto z kilku setkami kominów przedsiębiorstw fabrycznych i tętni życie rozmaitych gałęzi przemysłu, — były jeszcze dziewicze lasy, to nad bystrą rzeką górską i wzgórzu zamkowem w tych lasach przebywała zgraja rozbójników i rabusiów, która tu sobie w sposób rycerzy-rozbójników wybudowała swoją twierdzę i była zabezpieczona przed ręką sprawiedliwości. Czyny i występki tego zbójnickiego towarzystwa były zczasem tak zuchwałe i przejmowały trwogą nietylko podróżujących kupców wzdłuż rzek Wisły i Soły, lecz dokuczały także mieszkańcom oddalonych i już istniejących miast i osad nietylko ziemi cieszyńskiej i pszczyńskiej, jako też i sąsiadujących ziem oświęcimskich, zatorskich i żywieckich. To spowodowało, że urządzone przez króla Bolesława Chrobrego kasztelanje, wzgl. tychże załogi postanowiły po odpowiedniem porozumieniu tę zgraję rozbójników w samej twierdzy zaczepić i na zawsze unieszkodliwić. Wyprawa się udała. Rabusiów zwyciężono i schwytano, a według prawa »silniejszego« w zaś gniazdo tych opryszków, które spowodopobliżu twierdzy zbójeckiej powieszono. Same wało dużo goryczy i gniewu poszkodowanych, zostało raz na zawsze zburzone.

Mijały dziesiątki lat po tym samosądzie a niwy śląskie się coraz więcej zaludniały. Tam, gdzie pozostały gruzy twierdzy zbójców i o której lirnicy po jarmarkach miejskich śpiewali, opowiadano sobie, że to jest miejsce gniewu i goryczy, gdzie duchy zbójców i ich ofiar w letnich porach nocnych wyprawiają swoje igrzyska i chichotają »b i l i s-b i l i s«, co znaczy w języku łacińskim tyle, co »złość« — »gorycz«.

Ponieważ początki literatury łacińskiej w kraju i też wogóle literatury przypadają już na koniec X-go wieku, a one wówczas stanowiły krótkie i luźne uwagi o wypadkach historycznych — pisane przez cudzoziemskich księży — zaś te notatki uległy zniszczeniu i tylko pokolenia zachowały tychże treść w pamięci, to też należy to przypisać takiej okoliczności, że w kraju utrzymały się pewne wyrazy i nazwy pochodzenia łacińskiego.

Będzie to i z słówkiem »b i l i s«, z którego później powstała nazwa »B i l i s«, a w języku niemieckim »B-i-l-i-tz«, a z tego polska nazwa »B i e l s k-o«. Trudno bowiem wykazywać, że miasteczko, powstałe najpóźniej w XII stuleciu, ma wyprowadzać swoją nazwę od »b i e l e-n i a« płótna, skoro tę sztukę dopiero nasi przodkowie wynaleźli w późniejszem średniowieczu.

(C. d. na 4. str.)

cze i t. d., czyli, że rzecz będzie rozpatrywana z punktu widzenia czeskiego.

W przeddzień tego niekorzystnego załatwienia sprawy, po stronie polskiej zaczęto się zastanawiać, czyby nie zdecydować się na plebiscyt. I pojawił się w tym sensie artykuł w »Gwiazdce Cieszyńskiej«. Było to już jednak za późno. Dr. Pelc, wspominając o tem, zaznacza: »Gdyby ten głos (był to głos ks. Londzina) ozwał się miesiąc przedtem, to kto wie, jakby wypadł los Cieszyńskiego«.

Los Cieszyńskiego niestety rozstrzygnął się katastrofalnie dla nas, a główną przyczyną było to, że po stronie polskiej kierowniczą rolę grała Rada Narodowa, ciało wielo-głowe, niezdolne do żadnej decyzji. W dziejach zaś całej walki o Śląsk Cieszyński można skonstatować rzecz jedną, że Czesi w szczęśliwej jakiejś intuicji jeszcze w czasach przedwojennych nastawili odpowiednio swą politykę, jakby widzieli, że walka o Cieszyńskie rozstrzygnie się między nimi a Polakami. U nas nastawienie naszej polityki było zwrócone w silniejszym stopniu przeciw Niemcom, aniżeli przeciw Czechom. Trzeba było nam iść na Frydek i utwierdzić się w rewirze węglowym i najpierw zakładać gimnazjum polskie w Orłowej, a potem dopiero w Cieszynie. U nas działo się naodwrót i byliśmy wciąż wypierani ku wschodowi, aż w ostatecznym rezultacie zepchnięci zostaliśmy na wschodnią stronę Olzy.

W. Z.

Patrjotyzm za... pieniądze.

W najkrytyczniejszej dla Państwa chwili pewna część prasy musiała być opłacana.

W głośnej sprawie niekontrolowanych wydatków Naczelnego Dowództwa w roku 1920 »Myśl Niepodległa« (Nr. 963) przypomina, że już w Nr. 519 »Myśli Niepodległej« z dnia 25 września 1920 roku ukazał się artykuł p. t. »Sprawa kupowania prasy«, w którym czytaliśmy, co następuje:

»Stawiono zarzut Biuru prasowemu Naczelnego dowództwa, na którego czele stoi kapitan Brandowski, że pod pozorami propagandy w wojsku i do pewnego stopnia istotnie w celach propagandy na froncie swego kierunku polityczno-partyjnego kupowało od pewnych redakcyj olbrzymie ilości egzemplarzy, które to redakcje wzamian za to jakoby wielbić miały pewne osoby polityczne i ich polityczne czyny, inne zaś osobistości systematycznie czerniły i opluwały, a zasługi ich sprowadzały do zera. W ten sposób na tego rodzaju prasę, która nawet w mnóstwie wypadków nie mogła dochodzić do frontu choćby ze względu na trudności komunikacyjne, wydano w ciągu jednego miesiąca lipca siedemnaście miljonów marek, a na pisma niewiadome dodatkowo blisko osiemset tysięcy marek, gdy, jak wyrachowano, **za tę cenę można było nabyć obuwie dla trzydziestu pięciu tysięcy żołnierzy,** których niekiedy nawet na ulicach Warszawy widywaliśmy boso.

»Z ogłoszonych cyfr dowiedzieliśmy się, że w ciągu lipca pisma lewicowe otrzymały formą zakupu egzemplarzy następujące zasiłki:

Redakcja »Kurjera Porannego« i »Wieczornego« M. 265.000.
Redakcja »Narodu« 211.000 M.
» »Kurjera Polskiego« 1337.95 M.
» »Warszawskoje Słowo 48.187 M.
» »Rządu i Wojska« 44.820 M.
» »Robotnika« 40.500.
» »Świata« 38.400 M.
» »Wyzwolenia« 4.000 M.
» »Szczutka« 2.127 M.

Przytoczywszy swe uwagi z przed dziesięciu laty i powyższy pouczający wykaz, dodaje dziś do tego »Myśl Niepodległa« następujące komentarze:

»W sierpniu, kiedy sprawa Biura prasowego nabrała rozgłosu, nabyto kilkakrotnie dla zachowania pozorów po kilkadziesiąt egzemplarzy innych pism. Jednakowoż lwia część funduszów, jak widać z przytoczonego wyżej spisu, wbrew temu, co słyszał generał Haller, nie na »podniesienie ducha w społeczeństwie«, lecz na zasilanie organów uprzywilejowanych. Niektóre z tych pism, jak np. »Naród«, protoplasta dzisiejszego »Głosu Prawdy«, cieszyły się nader małą poczytnością i po wojnie, nie mogąc się utrzymać o własnych siłach, wogóle przestały wychodzić, »Rząd i Wojsko« zajmowało się nietyle propagandą idei rządu i idei wojska, co odsmarzaniem przedawnionych sporów »orjentacyjnych« z epoki wojny światowej. »Wyzwolenie« podżegało chłopów na ziemian i w tym właśnie czasie, kiedy wojska nasze cofnęły się na przedpola Warszawy, wzywało włościan garwolińskich to tworzenia straży, mającej uniemożliwić właścicielom majątków, uciekającym przed bolszewikami, wywóz zboża i inwentarza. Załatwiano porachunki z generałem Hallerem. Nie oszczędzono przytyków generałowi Weygandowi. I tak dalej.

Słowem, kredyty, udzielone na propagandę obrony narodowej, wbrew intencjom generała Hallera dostały się partyjnictwu, piekącemu przy ogniu patrjotyzmu, ożywiającego Sztab generalny — własną pieczeń. I właśnie ta prasa, która przy każdej sposobności wołała: »Na stos rzuciliśmy swój życia los«! — nie umiała pracować dla ojczyzny bez kiepsko zamaskowanego datku...

Konjuktura zbytu towarów bielskich.

LEKKIE OŻYWIENIE W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM.

W tkaninach wełnianych obroty ożywiły się nieco; zauważyć się daje napływ kupców w związku z zakupami towarów na zbliżający się sezon letni. Poszukiwane są tkaniny płaszczowe ~~męskie i damskie tkaniny~~ modne, przyczem bogate kolekcje tkanin dają możność wyszukania towarów, odpowiadających smakowi klienteli.

W roku bieżącym sezon sprzedaży towarów letnich spóźnił się nieco i liczyć się należy, iż poważna część obrotów przypadnie na miesiąc marzec, na okres bezpośrednio przed świętami wielkanocnemi. Również w tymże czasie liczyć się należy z silniejszem zainteresowaniem się konsumentów towarem letnim.

Narazie w przemyśle wykończoną jest produkcja letnia na rynek wewnętrzny, tudzież przedsiębiorstwa przemysłowe zajęte są ekspedycją przesyłek eksportowych na rynki bliższe.

Wywóz w miesiącu lutym był znacznie słabszy, niż w miesiącu styczniu b. r., który określić można można jako rekordowy, biorąc pod uwagę okres czasu po r. 1925-26. Wywóz tkanin wełnianych w styczniu b. r. w porównaniu z tymże miesiącem r. 1928 i 1927 wynosił: tkaniny wełniane: styczeń 1929 r. 56.254 kg, wartości 3,093.444 zł; styczeń 1927 r. 30.378 kg, wartości 1,654.575 zł.

Również zauważyć się daje w styczniu wzrost wywozu tkanin półwełnianych. Zmienia się również kierunek eksportu tkanin wełnianych, który zależy od konjunktury na rynkach światowych, oraz specjalnych warunków dla zbytu wyrobów polskich. Zmniejsza się wywóz na Bałkany i do krajów środkowej Europy, — wzrasta do krajów północnych oraz zamorskich. Konjunktura w zbycie towarów wełnianych jest nadal niezbyt korzystna, przy niskich cenach, przejawia się tendencja do udzielania coraz dłuższych terminów płatności.

Stąd zapotrzebowanie tanich kapitałów obrotowych w eksporcie jest coraz większe.

Ś. p. dr. Jan Rostek

W Wielki Czwartek rano o godz. 7.30 zmarł w Katowicach nagle po ataku sercowym ś. p. dr. Józef Rostek, długoletni naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, kawaler orderu »Polonia Restituta«.

Niech Mu Ziemia Śląska, dla której pracował całe życie — lekką będzie. N. o. w p.!

— Chrońcie Wasze dzieci przed okularami! Dajcie im dla ich prac szkolnych dużo dobrego i jasnego światła!

Lecz wracając do naszego podania, słyszymy dalej, że zalesione rumowisko zbójeckiej twierdzy odkrył pewnego dnia na polowaniu książę cieszyński K a z i m i e r z I. i zachęcony odpowiedniem położeniem, postanowił na tych ruinach byłego grodu zbójców i rabusiów zbudować własny zamek dla celów myśliwskich. Miała ta budowa poprzednio zapewnić księciu i jego otoczeniu schronisko przed słotą i burzami. Kiedy jednak to przedsięwzięcie księcia zostało niezadługo wykonane, a na omawianem miejscu wzniósł się na nowo zamek dla lepszych, jak poprzednio kiedyś, celów, to książę cieszyński zdecydował się obrać go za swoją rezydencję letnią.

Lecz książę życzył sobie ustalić pamięć zmienionej przeszłości i polecił wymalować na jednym z murów zamkowych postać herszta czy rycerza-rozbójnika, który to obraz miał się utrzymać aż do 1788 roku, w którym przy rozbudowie zamku zatarty został. Jeden z większych kamieni fundamentowych w piwnicach zamku miał jeszcze w roku 1835 wykazywać liczbę roku »1006«.

Około zamku wybudował książę dla swojej służby kilka chatek, co spowodowało, że z Cieszyna nietylko służba księcia, lecz także kilku rzemieślników przeniosło się w pobliże rezydencji letniej ukochanego księcia, a będąc już przez niego uprzywilejowanym stanem, tu położyło warunki do założenia miasteczka »B i l i s«, czyli »B i e l i s«, z późniejszą nazwą »B i l s k o« albo »B i e l s k o«.

Takby to z miejsca »gniewu« i »goryczy«, któremu zgraja rabusiów i wyrzutków społeczeństwa dała to piętno, stało się miasteczko z obywatelami, posiadającymi wszelkie cnoty obywatelskie, co, daj Boże, miałoby mieć i dzisiaj miejsce. Są jednak złośliwi ludzie, którzy powołują się na starego i mądrego rabina Ben Akibę i jego twierdzenie: »Już pod słonkiem wszystko było i — historja się znowu powtarza« — a głoszą, że i tu dziś, w tysiąc lat później, między obywatelami tego miasta znaleźćby można było następców tych poprzedników, których kiedyś na gruzach pierwotnej twierdzy — powieszono. Nie łatwo tych złośników upokorzyć, skoro obecnie — w czasie teraźniejszego postępu, radja i wynalazków chemicznych nawet wszelkie cnoty ludożercze potrafi się bynajmniej w mistrzowski sposób maskować i, rozumie się, także i ukrywać...

Podanie to ma tę ujemną stronę, że oprócz o założeniu grodu zamkowego i miasta, nie głosi także o założeniu kościoła miejskiego. Spowodowało to, że prawie wszyscy dotychczasowi badacze przeszłości Bielska dochodzą do wniosku, że miasto to dopiero później powstało obok już istniejącej osady i miejscowości »S t a r e B i e l s k o« i w języku niemieckim zwanej »A l t - B i e l i t z«. — Tu bowiem znajduje się kościółek, uważany jako najstarszy w Księstwie Cieszyńskiem, w tylu gotyckim wybudowany. Odkryto w tymże również napis »Meado fundavit anno 1135« i z tego przypuszcza się, że wnet po zaprowadzeniu chrześcijaństwa na ziemiach śląskich ta osada uzyskała uporządkowanie parafji, a kościółek starobielski, jeśli już nie z jedenastego, to napewno z dwunastego wieku pochodzi. (C. d. n.)

Prawda o funduszu dyspozycyjnym.

Jak wyglądają skreślenia sejmowe?

Pisze się wiele o skreśleniu przez Sejm funduszów dyspozycyjnych i pojawiają się odezwy, by skreślone miljony zbierać drogą składek publicznych, aby w ten sposób zawstydzić Sejm. Specjalną obrazą jest naruszenie funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wojskowych.

Tym, korzy krytycznie oceniają zagadnienia państwowe, podajemy do wiadomości, że fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych wynosi:

w roku 1924 — 3,132.431 zł;
(łącznie z »różnemi wydatkami«)
w roku 1925 — 3,568.000 zł;
w roku 1926 — 3,895.000 zł;
w roku 1927-8 — 6,000.000 zł;
w roku 1928-9 — 6,093.000 zł;
wreszcie w roku 1929-30 — 8,090.000 zł.

Sejm i Senat zmniejszył tę ostatnią pozycję do wysokości budżetu na r. 1928-29.

Ogółem fundusze dyspozycyjne we wszystkich ministerstwach wynosiły w tym czasie:

1924	6.301.233 zł,
1925	10.012.800 zł,
1926	12,501.690 zł,
1927-8	18,395.430 zł,
1928-9	23,718.600 zł,
1929-30	26,900.000 zł.

Cyfry te mówią same za siebie, oczywiście nie do entuzjastów. Prócz tego istnieją jeszcze liczne fundusze reprezentacyjne, bądź jawne, bądź ukryte.

DOBRA RADA.

Pewien dowcipny Francuz ogłosił w dziennikach, iż gotów jest zakomunikować każdemu »tajemnicę, przynoszącą dziennie 30 franków dochodu« i żąda za to przysłania 2 franków pocztą.

Ci, którzy się dali złapać, otrzymali następującą odpowiedź: — Rób pan tak, jak ja!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Osobiste.** Pan Jan Schneider, aplikant tut. Sądu okręgowego złożył w tych dniach w Sądzie apelacyjnym w Katowicach egzamin sędziowski (z odznaczeniem).

— **Pogrzeb ś. p. Zosi Kubiszówny.** W ub. poniedziałek odprowadzono w Cieszynie na spoczynek wieczny zwłoki ś. p. Siostry Diakonisy Zosi Kubiszówny.

Pogrzeb zamienił się w ujmującą manifestację żalu licznych rzesz polskiego społeczeństwa w Cieszynie, które oddało Zmarłej ostatnią żałobną posługę. Ś. p. Zosia Kubiszówna, poświęciwszy całe swe młode życie skromnej, a pełnej ofiarności pracy religijnohumanitarnej, pozostawiła po sobie zarówno wśród swej rodziny, jak i wśród rzesz, znających ujmujący żywot Zmarłej uczucia pełne głębokiego i szczerego żalu. Niechaj rodzinna ziemia utrudzonej ofiarną pracą, skromnej Pracownicy na niwie służby Bożej i społecznej — lekką będzie.

— **Przesadna oszczędność w oświetlaniu miasta.** Z kół czytelników dochodzą nas często skargi na niedostateczne oświetlenie ulic naszego miasta. Oszczędność pod tym względem dochodzi aż do przesady. Cierpią na tem mieszkańcy i zewnętrzny wygląd miasta.

Jak wiadomo, miasto nasze korzysta z bardzo taniego prądu elektrycznego (najtańszego w całem Województwie), tak, że nieco lepsze oświetlenie ulic nie sprawiałoby nadmiernych kosztów.

— **Rozwój Tow. Teatru Polskiego.** Towarzystwo Teatru Polskiego liczy obecnie 280 członków zwyczajnych i 72 członków założycieli. W ostatnich czasach przystąpiło do Towarzystwa 45 członków ze Straży Granicznej, 31 członków ze Straży Więziennej i około 40 członków z Komisarjatu Policji Wojewódzkiej. WPanom: Komendantowi Pow. Policji p. Krzystkowi, podkomisarzowi Pol. Wojew. p. Pagaczowi, naczelnikowi więzienia p. Bełtowskiemu i komisarzowi Straży Granicznej p. Krogulskiemu, którzy zjednali dla Towarzystwa tak poważną ilość członków, składa Zarząd Towarzystwa tą drogą wyrazy podziękowania.

— **Dary na M. S.** Na cele Macierzy Szkolnej w Cieszynie złożyli jako dary: firma Brown Boveri 150 zł, p. inż. Rusz 25 zł, p. inż. Kolaczek 5 zł, p. prof. Berger 30 zł, za które Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie. —

— **Użycie broni przez Straż Graniczną.** W dniu 21. b. m. na granicy w Puńcowie użył podoficer Straży Granicznej broni białej, raniąc lekko w lewą rękę mieszkańca wsi Puńców Walkarza, który wzbraniał się poddać rewizji osobistej i znieważył pełniącego służbę podoficera. Po wypadku, już gdy Walkarz rzucił się do ucieczki, oddano do niego strzał z karabinu — lecz bezskutecznie.

— **Rewizje za przemyconym towarem w Skoczowie.** W dniu 22. b. m. przeprowadziła Straż Graniczna w Skoczowie dwie rewizje domowe, a to u Eugenji Stranderli i Emilji Kobieli. Znaleziono kilka par trzewików, przemyconych z Czechosłowacji.

— **Wieczorek Macierzy Szkol.** Koło M. S. w Pastwiskach urządza w poniedział. wielkanocny w sali p. Neumannówny wieczorek. Program: 1. Chór mieszany. 2. Farsa w 1 akcie Zahajkiewicza pt. »To polityka«. 3. Farsa w 1 akcie Raorta p. t. »Generalna próba«. 4. Chór żeński. Początek o godz. 6. wieczorem. Po wieczorku zabawa towarzyska. Prosimy wszystkich sympatyków o pewne i liczne przybycie.

— **Bata kupuje zamek źliński?** W tych dniach obiegła prasę wiadomość, jakoby Tomasz Bata kupił od dr. Haupta-Bouchenrode zamek źliński z parkiem. W rzeczywistości zamek ten i park, leżący między starym Zlinem a nowemi dzielnicami Bati, kupuje gmina Zlin, chcąca założyć na tem miejscu ogrody publiczne i uskutecznie w ten sposób swój plan rozbudowy Zlina, jako miasta-ogrodu.

Firma Bata popiera uskutecznienie tego planu, poświęcając 1 miljon Kcz i darowując swoją parcelę, leżącą przed fabryką i znajdującą się między parkiem zamkowym a nowemi szkołami. Wieści, jakoby Bata kupował zamek źliński dla swych celów, są zmyślone, naodwrót — skutkiem zakupienia prywatnego majątku przez gminę stanie się on przystępnym dla wszystkich.

— **Wzruszony do głębi oznakami sympatji, okazanemi mi na pożegnalnej wieczornicy przez niespodziewanie wielką ilość tak z kół inteligencji, jak również i robotniczych, składam na tej drodze wszystkim tym, którzy zaszczycili mnie swem przybyciem, jak najszczersze podziękowania i zapewnienia, że pozostaną mi zawsze w serdecznej pamięci.**

(L. 118.) DR. FRENSTACKY.

Członkom i sympatykom niżej podpisanych organizacyj składamy tą drogą z serca płynące życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT“

Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego im. ks. St. Stojałowskiego w Bielsku.

Sekretarz: Prezes:
(—) **Wład. Micorek.** (—) **Wład. Konior.**

Sekretarz Generalny:
(—) **Edward Zajączek.**

Zarządy Związków Zawod. »Praca Polska«
(—) **Wala.** (—) **Ciężki.** (—) **Kolonko.**

— **Z działalności Koła M. S.** Ostatnie Walne Zebranie Macierzy Szkolnej, Koło w Bielsku, odbyło się przy udziale 98 członków. Praca Macierzy skierowaną była w roku sprawozdawczym w kierunku zjednywania nowych członków, rozszerzania bibljoteki, organizowania odczytów, inicjowania obchodów narodowych, okolicznościowych oraz rocznic sławnych mężów, wreszcie utrzymania szkoły zawodowej żeńskiej i prowadzenia kursów dla analfabetów wojskowych. Zarząd Macierzy Szkolnej wywiązał się z tych zadań znakomicie. Członków liczy Koło w Bielsku 310, bibljoteka liczy przeszło 3000 dzieł, a przeczytano 12.800 dzieł. Największą troską dla Macierzy stanowiło utrzymanie założonej w roku 1926 Szkoły Zawodowej Żeńskiej. Założona szkoła w skromnych rozmiarach rozwija się bardzo pomyślnie, a frekwencja uczennic wzrasta z roku na rok. Grono nauczycielskie liczy 21 osób. Macierz Szkolna prowadzi intensywną pracę i propagandę na rzecz szkoły i troszczy się o wyrobienie samodzielności i poczucia obowiązków u uczennic. Utrzymanie szkoły w roku szkolnym sprawozdawczym wynosiło 63.772.78 zł, na co złożyły się subwencje Ministerstwa W. R. i O. P. oraz subwencje Województwa Śląskiego, wreszcie opłaty szkolne. Poza tem udzielił Magistrat miasta Bielska bez płatnie lokalów szkolnych, Magistrat miasta Białej udzielił subwencji w wysokości 200 zł i Rada Powiatowa miasta Białej również 200 zł. Poza tem okoliczni wielkorolni ofiarowali dary na rzecz kuchni szkolnej, a miejscowi przemysłowcy subwencje na pomoce naukowe. Po udzieleniu absolutorjum Zarządowi przeprowadzono wybory nowego Zarządu, w skład którego weszli pp.: dr. Bartłomiej Gofron, dr. Jakób Rodwin, naczelnik Stanisław Targ, dyr. Henryk Mackiewicz, prof. Zygmunt Lubertowicz, prof. Antoni Nikiel, prof. Klęczar Franciszek, prof. Stanisław Stefański, dyr. Stefan Zajączek, sekretarz Aleksander Hatlas, ks. major Antoni Miodoński, dyr. Franciszek Obrzut, nauczyciel Teodor Sadlik, nauczycielka Marta Wranówna i Stanisław Baczyński.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: starosta dr. Józef Duda, dyr. inż. Jerzy Stonawski i dyr. Jan Szajter, wiceburmistrz m. Bielska.

— **Ceny chleba w Bielsku.** Magistrat miasta Bielska podaje do powszechnej wiadomości, że w mieście Bielsku obowiązują od dnia 26. b. m. następujące ceny chleba: 1 kg chleba żytniego 70-proc. — 53 gr, 1 kg chleba razowego — 48 gr.

— **Bielska kronika policyjna.** Nycz Karol z Jasienicy doniósł, że skradziono mu rower, wartości 80 zł. Sprawca dotychczas nieznany. Batnowski Oskar z Bielska, ul. Głowackiego, znalazł 1 m. jedwabiu. Można go odebrać w Dyrekcji Policji. Znaleziono portfel, w którym znajdowały się 2 złotych, pierścienie ślubne i pewna ilość drobnej gotówki. W Dyrekcji Policji w Bielsku jest do odebrania jedna damska skórzana torebka brunatnego koloru.

— **Sanacyjne rugi.** Inż. Szczepaniec, zarządca lasów i wójt w Kamesznicy, znany działacz piastowcowy, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Bystrej, w pow. Makowskim.

Przeniesienie to wywołało prawdziwą sensację i rzuca ponure światło na obecnie panujące stosunki, gdzie ludzie pracy społecznej są prześladowani a miernoty umysłowe i typowi »zjadacze chleba« siedzą w spokoju i są wyróżniani. Nie atakujemy w danym wypadku Dyrekcji Lasów Arcyksiążęcych, bo ta stała się tylko wykonawczynią »miarodajnego« polecenia, czyli tak zwanego »Wind von oben«.

— **Chciał bupić bułek za cudze dolary.** Niejaki J. Janik z Szopienic »skorzystawszy« z jarmarku w Żywcu, chciał sobie kupić bułek u piekarza p. Molińskiego, jednak omylił się i sięgnął ręką w cudzą kieszeń, wyciągając dolary jednemu z gospodarzy, co mu się nie udało, bo przyłapała go policja. Nie pomogła mu sztuczka upuszczenia notesu z dolarami na ziemię. J. został aresztowany i zasądzony na 6 tygodni więzienia.

— **Pechowy występ p. Icka.** Icek Goldberbek z Częstochowy został aresztowany za usiłowaną kradzież kieszonkową. — Jakoś w Żywcu doliniarzom nie wiedzie się.

— **Na wyjazd do Francji.** Dnia 2 kwietnia 1929 w Kalwarji zebrzydowskiej i dnia 3 kwietnia 1929 w Żywcu odbędzie się rekrutacja kobiet do doju krów i prac rolnych, szwajcarów do krów, kilku ogrodników, górników samotnych i z rodzinami do kopalń węgla i rudy żelaznej, robotników kopalnianych, ciągaczy drutu, tokarzy oraz nitowników rewolwerowych, reflektujących na wyjazd do Francji. Górnicy i pomoc górnicza przyjmowani będą nieograniczenie. Do rekrutacji należy przedstawić: 1. dowód osobisty z fotografją, wystawiony przez Urząd gminny, 2. świadectwo przynależności, 3. świadectwo moralności, 4. metrykę urodzenia lub ślubu (wyciąg) 5. książeczkę wojskową dla mężczyzn w wieku od lat 23 do 40, 6. zezwolenie P. K. U. dla mężczyzn w wieku przedi poborowym, t. j. od lat 18 do 23, a także dla tych mężczyzn starszych, którzy w książeczkach wojskowych nie posiadają wyraźnie zaznaczonego przeniesienia do rezerwy, 7. małoletni muszą posiadać pisemne zezwolenie rodziców (opiekunów), potwierdzone przez Urząd gminny, 8. mężatki, zezwolenie męża, potwierdzone przez Urząd gminny, 9. świadectwa pracy.

U Kierownictwa Szkoły Powszechnej w Kozach są do odebrania trzy

znalezione obligacje

premjowej pożyczki dolarowej.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.